Nr 403. Kraków, Wtorek 15 Września 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Z walk pod Lwowem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 15 września.

„Nordd. Allg. Ztg.“ pisze: Doniesienia sprawozdawcy wojennego dziennika „Morgen“ o walkach koło Lwowa umacniają wrażenie, które pozostawiło urzędowe sprawozdanie austro-węgierskiego sztabu generalnego. Tylko względy strategiczne spowodowały rozkaz cofnięcia wojsk na stanowisko, na którem mogą być poczynione przygotowania do dalszych operacyi. Przed tem zarządzeniem nie było żadnego niepowodzenia. Zarządzenie to wydano po osiągnięciu ważnego sukcesu częściowego. Wielka przewaga nieprzyjaciela w połączeniu ze znużeniem walczących od tygodni wojsk austryackich uczyniła niemożliwem zabezpieczenie na całej rozległej linii bojowej poszczególnych armij przed niebezpieczeństwem poważnego starcia na skrzydłach i zapewnienia równego postępu operacyj.

Wedle słynnego wzoru Rosyanie w swem znanem zamiłowaniu „prawdy“ rozpuścili po świecie wiadomość o wielkiem zwycięstwie. To nie zmieni w niczem niedającego się zaprzeczyć faktu, że wojska austro-węgierskie z bardzo ciężkich walk wyszły nie pobite i stoją w pogotowiu do nowych operacyj. Bohaterski duch wojenny, jaki wojsko to od początku rozpraw z nieprzyjacielem w podniosły sposób zadokumentowało, nie został uszczuplony. Z dotychczasowych wspaniałych czynów można z pewnością czerpać nadzieję, że wojska austryacko-węgierskie z większemi siłami podejmą znowu walki i pod doświadczonem kierownictwem pójdą do ostatecznego zwycięstwa.

Generał Schoenaich o walkach w Galicyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 września.

Były minister wojny generał Schoenaich pisze w „N. Fr. Presse“ o obecnej sytuacyi wojennej na wschodzie, co następuje: W Galicyi staczamy walki z nieprzyjacielem liczebnie prawie dwa razy tak wielkim i nie zostaliśmy w ciężkich walkach pobici, lecz mimo niekorzystnej sytuacyi zawsze jeszcze z własnej decyzyi, przez nieprzyjaciela nieatakowani, cofaliśmy się na bardzo krótką przestrzeń, podejmując coraz to nową walkę. W ciągu miesiąca armia, składająca się z żołnierzy, z których prawie żaden nie przebywał poważnej wojny, usunęła wszelkie braki w doświadczeniu wojennem, walczyła mężnie i zacięcie, jak lepiej nie mogą walczyć przyzwyczajeni do walk. Przewagi liczebnej nie możemy wyrównać, ale męstwo naszych wojsk o wiele bardziej podniosło czyny armii i zmniejszyło chęć do walki nieprzyjaciela bez powątpiewania w jego dzielność. Oczywistem jest wyrównanie szans wojny, co my niewalczący z zadowoleniem powitać musimy i to uznanie muszę wypowiedzieć przez niezłomne zaufanie w przyszłość, **przez ufność, która wyklucza stanowczo wszelkie wątpliwości.** W tym duchu myśleć, mówić i działać jest obowiązkiem każdego patryoty. Usposobienie walecznych rannych, którzy liczą dnie, kiedy będą znowu mogli pójść na front, powinno stanowić ton zasadniczy ogólnego usposobienia.

Dalsze klęski Rosyan.

Gubernia Suwalska w administracyi niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 15 września.

Z wielkiej kwatery wojennej donoszą:

Na wschodzie tępienie pierwszej armii rosyjskiej dalej postępuje. Nasze straty są stosunkowo nieznaczne. Armia Hindenburga jest ze znacznemi siłami już po tamtej stronie granicy.

Gubernia Suwałki wziętą została w administracyę niemiecką.

Sprawozdanie Hindenburga.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 15 września.

(B. Wolffa). Sztab generalny donosi: Wielka główna kwatera: Generał Hindenburg telegrafuje do Jego cesarskiej Mości: **Armia wileńska, mianowicie II., III., IV. XX. korpusy armii, 3. i 4. dywizya rezerwy i pięć dywizyj kawaleryi zostały zupełnie pobite w walce nad jeziorami Mazurskiemi i przez pościg bezpośredni.**

Armia rezerwy grodzieńskiej, korpus XXII armii, reszta VI. korpusu armii i część skrzydła III. korpusu armii, ucierpiały ciężko w oddzielnej bitwie koło Ełku.

Nieprzyjaciel ma wielkie straty w zapasach i rannych. Liczba jeńców wzrasta. Łup wojenny jest nadzwyczajny. Wobec frontu armii, wynoszącego przeszło 100 klm., dalej niesłychanych marszów, częściowo 150 klm w czterech dniach i wobec walk, toczących się na tym całym froncie i w głębi, nie mogę jeszcze przedstawić całego rozmiaru. Niektóre nasze formacye dostały się w silną walkę, straty są jednakże tylko nieznaczne. Armia była zwycięską na całej linii nad nieprzyjacielem uporczywie walczącym, który jednak w końcu uciekł. Armia jest dumną z tego, że jeden z książąt cesarskich walczył w jej szeregach i odniósł ranę.

Hindenburg.

Z wojny niemiecko-francuskiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 15 września.

Biuro Wolffa donosi:

Sztab generalny podaje do wiadomości:

Wielka główna kwatera: **Na zachodzie, na prawem skrzydle wojska, toczą się dotąd ciężkie nierozstrzygnięte walki. Usiłowanie Francuzów przełamania zostały zwycięsko odparte. Zresztą na żadnem miejscu nie przyszło do decyzyi.**

Telegramy.

Wyjazd dyplomatów z Egiptu.

Rzym. Ag. Stefani donosi z Katanii: Na pokładzie parowca „Cattania“ przybyli tu wczoraj z Aleksandryi przedstawiciele dyplomatyczni Austro-Węgier i Niemiec, którzy opuścili Egipt. Wczoraj odjechali oni do Neapolu i Genuy.

Ustąpienie Streitta.

Londyn (Biuro Reutera). Telegram z Aten donosi, że minister spraw zagranicznych, dr Streitt, ustąpił. Prezydent ministrów Venizelos objął tekę ministerstwa spraw zagranicznych.

Powrót ekspedycyi do bieguna północnego.

Waszyngton. Okręt „Bear“ donosi, że w przyszły poniedziałek przybędzie z ośmiu białymi i jedną rodziną Eskimosów ekspedycya kanadyjska do bieguna północnego Stefensona. Trzej członkowie ekspedycyi zmarli na wyspach Wrangla, ośmiu zaginęło.

Żołnierze rosyjscy chcą bić swoich oficerów.

Wiedeń, 15 września.

„Korrespondenz Herzog“ donosi z Brzecławy (Lundenburga) pod datą 13 b. m.:

We środę popołudniu ubiegłego tygodnia przejeżdżał przez dworzec tutejszy pociąg, który wiózł jeńców rosyjskich szeregowców i oficerów na Węgry, drogą przez Marchegg. Jeńcy otrzymali tutaj obiad. Oficerom podano obiad w poczekalni, żołnierze jedli w innych ubikacyach dworca.

Gdy oficerów wezwano, ażeby wyszli z pociągu do poczekalni, oficerowie nie chcieli tego uczynić, mówiąc, że obawiają się, a ż e b y ż o ł n i e r z e n a n i c h n i e r z u c i l i s i ę, jak to przyrzekli uczynić. Wobec tego obiad wyniesiono z poczekalni i podano oficerom w wagonach.

Przyszła obrona Paryża.

Kolonia, 15 września.

Donoszą tu z Paryża, że panuje tam przekonanie, że tym razem Paryż **nie będzie narażony na głód.** Obrona Paryża zorganizowaną będzie **od ulicy do ulicy,** z których każdą z osobna wojsko niemieckie będzie musiało zdobywać, gdyż **ludność miasta** bronić będzie **do ostateczności każdej piędzi ziemi.**

35.000 zbiegów francuskich.

Wiedeń, 15 września.

„Korrespondenz Herzog“ donosi z Genewy pod datą 13 b. m.:

Jak donoszą dzienniki, wedle urzędowych obliczeń d. 6 b. m. w kantonie genewskim wynosiła liczba osób, które uciekły z Paryża, 35.000. Od poniedziałku francuskie władze graniczne przepuszczają do Szwajcaryi tylko te osoby z Paryża, które posiadają pozwolenie na podróż do Szwajcaryi ze strony wojskowego gubernatora Paryża.

Socyaliści włoscy przeciw wojnie z Austryą.

Rzym, 15 września.

„Avanti“, organ socyalnej demokracyi zwraca się w artykule wstępnym przeciw usiłowaniom podniecenia opinii publicznej we Włoszech w kierunku wywołania wojny z Austryą. Proletaryat włoski nie da się złowić w tę pułapkę. Lud włoski nie życzy sobie wojny i awanturniczej polityki. Wojna jest ogółowi ludności włoskiej wstrętną.

Czwarta rekwizycya w Serbii.

„Pester Lloyd“ donosi z Sofii pod datą 12 b. m.:

„Cambana“ donosi: Ludność Serbii cierpi z powodu braku żywności. Już trzy razy rząd przeprowadził w Serbii powszechną rekwizycyę. Wczoraj przystąpił jakiś wieśniak serbski do granicznego żołnierza bułgarskiego i zaproponował mu kupno owcy za 2½ franka. Na zapytanie żołnierza, dlaczego w tak ciężkich czasach i podczas takiej drożyzny, chce sprzedać owcę za bezcen, odpowiedział wieśniak: „Bo mi ją zabiorą przy rekwizycyi“. W Serbii ma się odbyć czwarta rekwizycya. Serbskie posterunki graniczne przychodzą często do bułgarskich, ażeby się u nich posilić i przespać.

Walki nad Sawą.

Zagrzebski „Obzor“ przynosi następujące szczegóły zwycięskich walk naszej armii z Serbami nad Sawą.

W niedzielę dnia 6 b. m. rozpoczęli Serbowie ofenzywę gwałtownym ogniem działowym na Mitrowicę, o rannym świcie, nie troszcząc się o prawo międzynarodowe, zakazujące bombardowania miast nieufortyfikowanych. Nasza załoga ustąpiła z miasta i zajęła pozycye w okolicy, Serbowie dalej bombardowali miasto, ale niezbyt wiele mu zaszkodzili. Tymczasem mieszkańcy w popłochu uciekali z miasta, również urzędy przeniosły się do miejscowości Czalmy. Kanonada serbska wywołała w niektórych punktach Mitrowicy pożar: uszkodzony został ratusz, gmach poczty, gmach sądowy, kościół katolicki i gmach urzędu policyjnego.

Cel bombardowania wyświetlił się, gdy się Serbowie zaczęli przeprawiać przez Sawę. Do południa przeprawiły się różne oddziały dywizyi Timok-a koło Mitrowicy, Raczu i Klenku. Widocznie Serbowie chcieli ubiedz nasze oddziały i kanonadą na Mitrowicę odwrócić ich uwagę od swego wtargnięcia. Tymczasem nasi mieli się na baczności. Gdy już około 10.000 Serbów znalazło się na naszym brzegu, siły nasze, czekające do tej pory spokojnie między Mitrowicem, Saszincem, Jarkem i Chortkowicami, rozpoczęły ogień na Serbów z trzech stron jednocześnie. Zaskoczeni Serbowie nie mogli rozwinąć frontu bojowego i poddali się po krótkiej walce. Wzięto ich około 6000 do niewoli, w tem wielu wyższych oficerów. Długość frontu bojowego wynosiła tam około 12 kilometrów.

Jednocześnie, gdy jeszcze trwała walka między Mitrowicą a Chortkowicami, inne oddziały serbskie przekroczyły Sawę koło Raczu u ujścia Driny do Sawy. I tutaj wszakże nasze wojska przyjęły ich morderczym ogniem, a Serbowie poddali się, utraciwszy wielu zabitych i rannych. To samo stało się z oddziałem serbskim, który przeszedł Sawę koło Klenku. Do większej bitwy przyszło koło Kupinowa, gdzie nieprzyjaciel przeprawił się przez Sawę ze Skeli. Ponieważ z naszej strony nie stawiano żadnych przeszkód ich przeprawie, sądzili, że w tej okolicy niema naszych wojsk i ruszyli ku miastu Szid. Pochód ten ich jednak nie trwał długo. Przyjęci krzyżowym ogniem z dział i karabinów i otoczeni, ulegli, straciwszy koło 3.000 ludzi.

Dnia 8 bm., jak donosi osiecki dziennik „Drau“, przekroczyła inna serbska dywizya Sawę koło Grabowca. Nasze wojska natychmiast rozpoczęły walkę, która skończyła się również dla Serbów niepomyślnie.

Wzięci w tych walkach do niewoli Serbowie, zostali wysłani koleją do Petrowaradynu.

Z krajów bałkańskich.

Sofia, 5 września.

(Położenie Bułgarów w Macedonii pod rządami Serbów i Greków. — Wielki pożar w Adryanopolu. — Echa powodzi w Bułgaryi. — Wojenne położenie. — Panika w Salonikach.)

Położenie Bułgarów w Macedonii tak pod rządami Greków, jak Serbów jest bardzo opłakane. Oba te rządy po podziale Macedonii wzięły sobie za zadanie zniszczyć wszystko, co bułgarskie. Idei, która doprowadziła przymierze bałkańskie do wojny z Turcyą o wyswobodzenie się z pod jarzma tureckiego, sami zadają kłam, bo przecież obecnie więcej znęcają się nad Bułgarami aniżeli sami Turcy. Obecnie pod pozorem rekwizycyi wojennej zabrali Bułgarom całe mienie, cały dobytek, pozostawiwszy ich na los szczęścia. Ludzi, mających większe wpływy na ludność, wtrącono do więzienia, aby w ten sposób zabezpieczyć sobie torturowanie biednych i najniższych. Codziennie przybywają tutaj gromady ludzi, uciekających z Grecyi i Serbii, z nowo zajętych obszarów, aby w ten sposób uchronić się przed losem, jaki ich czeka.

Podróżni z Adryanopola donoszą o groźnym pożarze, który pochłonął 1200 domów mieszkalnych i 4 świątynie. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze stwierdzona, jak również przyczyny nie są znane. Najprawdopodobniej, jak podają wszyscy, powodem było podpalenie. Najwięcej poszkodowani są żydzi, ich dzielnica prawie doszczętnie została zniszczona. Rozgrywały się sceny wprost nie do opisania, ratunek bardzo był utrudniony, z powodu gęsto położonych zabudowań, jak również z powodu braku ludzi (mężczyźni od 20 do 45 roku powołani zostali pod broń). Pogorzelcy znaleźli się w opłakanym stanie — pod gołem niebem, nie spodziewając się z nikąd pomocy z powodu ogólnego zastoju tak w handlu, jak i przemyśle.

Narodne Sobranie uchwaliło sumę frs. 150 tysięcy — jako pomoc dla okręgów: Szumen, Varna, Bourgas i innych, nawiedzonych w tym roku klęską powodzi.

W całej Bułgaryi ogłoszono stan wojenny z następującymi zarządzeniami: 1) Zebrania publiczne mogą się odbywać tylko za pozwoleniem władz. 2) Gromadzenie się po ulicach w większych grupach, śpiewanie, jak również urządzanie wszelkich demonstracyj jest zakazane. 3) Wszystkie piwiarnie, kawiarnie, restauracye i t. p. lokale o 12 godzinie w nocy mają być zamknięte. 4) Sprzeciwiający się tym zarządzeniom, jak również rozsiewający niepokojące wieści o wojnie, mobilizacyi i t. d. będą oddani pod sąd wojenny.

W ubiegłym tygodniu miasto Salonika było od strony morza oświecone reflektorami. To zaniepokoiło mieszkańców, którzy z obawy przed bombardowania miasta przez Turków, zbiegli w popłochu w kierunku północnym. Nie obeszło się przy tem bez wypadków śmierci. Policya, chcąc utrzymać ład, zmuszona była użyć broni palnej, przyczem padło kilka osób.

H. P.

KRONIKA.

Kraków, 15 września.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Z miasta. Śliczny poranek jesienny, jaki dzisiaj wstał nad Krakowem, zastał gród podwawelski w stanie znacznie już spokojniejszym w stosunku do wczorajszego zdenerwowania. Żywy ruch, który na ulicach i dzisiaj panuje, nie ma już cech tego gorączkowego bezładu. Jest to zwykły ruch dnia targowego, wzmożony sytuacyą wyjątkową i ma nawet w sobie coś uspokajającego, jako oznaka, że ludzie normalnie zajmują się sprawami i interesami dnia bieżącego.

Największe nasilenie „wędrówki narodów“, wywołanej radą dla pewnej części mieszkańców Krakowa, aby miasto opuścili, zaznaczyło się wczoraj w sposób dość znaczny. Zwłaszcza wieczorem na obu dworcach, osobowym i towarowym „ewakuacyjnym“ obecnie u wylotu ulicy Długiej, panował ścisk. Cały plac przed ul. Montelupich i Kamienną zapełniony był dorożkami, samochodami, rozmaitymi wehikułami, a prócz tego mnóstwem pieszej publiczności; tramwaj był przepełniony.

Jeszcze większy ruch panował na dworcu osobowym. W przedziale dla nadawania bagaży stały szeregi olbrzymich kufrów, wielkich prawie jak małe domy. Poczekalnie wszystkich klas zatłoczone — całe rodziny po kilka godzin przesiadywały na walizach i tłumoczkach, na miejscu spożywając nawet obiady i kolacye, jak w obozowisku, w oczekiwaniu na pociągi. Dziś cały ten niepotrzebny i nierozsądny pośpiech zniknął. Przed dworcem kolejowym stoi wprawdzie gromadka ludzi, których żandarmi po kolei wpuszczają, ale wszystko idzie spokojnie i składnie. Legitymacyj na wyjazd policya już nie wydaje, bo są niepotrzebne.

Na dworcu zaś towarowym dzisiaj ruch jest poprostu znikomy. Nawet bezpłatna jazda nie ściągnęła tłumów, Krakowianie zanadto przywiązani są do miasta, aby je tak łatwo opuszczać mieli; zresztą, kto nie ma pieniędzy na bilet kolejowy, nie ma ich i na wyjazd wogóle. Wogóle nastrój Krakowa poprawił się znacznie. Może przyczyniło się do tego słońce, które rozbłysło na chwilę, bo niepogoda i słota dni ubiegłych działała istotnie przygnębiająco.

Galic. Kasa oszczędności. Od dyrektora Kwiatkowskiego otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie:

„Galic. Kasa oszczędności zwraca wkładki na książeczki niewinkulowane do 200 koron na książeczkę miesięcznie tymczasowo w Wiedniu w lokalu Izby handlowej Biberstrasse 16.“

Z kroniki wypadków. Wczoraj zgłosił się na stacyę pogotowia Józef Warszowski, 20-letni robotnik, zamieszkały w Dębnikach na ul. Nadwiślańskiej, zraniony przez jakiegoś awanturnika nożem w ramię. Opatrzono go i odesłano do domu.

Kopnięty przez konia. Wczoraj około godziny 10 w nocy pogotowie opatrzyło 21-letniego pomocnika fryzyerskiego, Józefa Skowrona, zamieszkałego w Podgórzu, przy ul. Kraszewskiego l. 3. Kopnął go koń tak fatalnie, że pękły mu jelita. W stanie bardzo ciężkim po opatrzeniu przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Poszukiwanie rodziny. Ludwik Ziobrowski ze Lwowa poszukuje swojej żony z dwojgiem dzieci (syn 17-letni, córka 15 lat). Ktoby coś o nich wiedział, zechce dać znać do pp. Milanów (Kraków Felicyanek 14, I. p.)

Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem. — Wpisy na rok szkolny 1914/15 odbywają się od kilku dni. 1) Do wszystkich klas i oddziałów uczniowie dawni, t. j. ci, którzy już uczęszczali do tutejszej lub innej galicyjskiej, pokrewnej szkoły i pragną kontynuować rozpoczętą naukę; 2) na oddziały stolarstwa budowlanego i meblowego oraz ciesielstwa uczniowie nowi, pod zwyczajnymi warunkami (ukończony 13 rok życia i ukończona IV-klasowa szkoła ludowa; 3) do „publicznych sal“ osoby (obojga płci), które pragną nabyć lub rozszerzyć wiadomości na następujących kursach: a) elementarnych rysunków i modelowania (wymagane: przynajmniej ukończony 12 rok życia i świadectwo ukończenia przynajmniej IV. klasy szkoły ludowej); b) zawodowych rysunków i modelowania w celach artystyczno-przemysłowych (wymagane: przynajmniej ukończony 16 rok życia i odpowiednie przygotowanie artystyczno-zawodowe, lub wstępny egzamin z rysunków, względnie modelowania; c) snycerstwa i przemysłu domowego (wymagany ukończony przynajmniej 13 rok życia: d) zawodowych rysunków i kompozycyi dla osób, pracujących w przemyśle drzewnym: stolarstwie, rzeźbiarstwie, ciesielstwie (wymagane dyplom czeladnika lub majstra); e) rachunkowości przemysłowo-kupieckiej dla osób, pracujących w przemyśle drzewnym (wymagania jak pod 4). Opłaty szkolne: na oddziałach 1) i 2) jednorazowe wpisowe 2 kor.; na oddziale 3) opłata 10 koron na jedno półrocze szkolne, z wyjątkiem oddziałów d) i e), gdzie nauka jest bezpłatna.

Różne wersye o starciu koło Helgolandu. Angielski konsul generalny w Rotterdamie wydaje „Urzędowe doniesienia dla Holandyi“ w języku holenderskim, mające ludność przychylnie dla Anglii usposobić. 4 września rozdawano na ulicach Rotterdamu komunikat konsula, w którym powiedziane jest między innemi, że podczas ostatniego starcia morskiego koło Helgolandu byłyby angielskie łodzie jeszcze więcej Niemców uratowały, gdyby niemieccy oficerowie nie byli strzelali do własnych załóg, aby im przeszkodzić w korzystaniu z pomocy łodzi angielskich. Twierdzi dalej komunikat, że niemieckie okręty wojenne strzelały także do angielskich łodzi ratunkowych, zajętych pomocą dla rannych i tonących marynarzy niemieckich.

„Vossische Ztg.“ odpiera te twierdzenia angielskie następującem oświadczeniem z kół kompetentnych:

„Po utarczce forpocztowej pod Helgolandem mówiono wiele o tem, jakoby załogi angielskich kontrtorpedowców starały się ratować pływających na morzu rozbitków zatopionej niemieckiej łodzi torpedowej „V 187“. Rzeczywiście angielskie kontrtorpedowce wysłały łodzie, ale bynajmniej nie z narażeniem życia swoich załóg, ani w pośród ognia nieprzyjacielskiego, lecz raczej tylko w tym zamiarze, aby pojmać jeńców. Uratowany niemiecki oficer „V 187“ opowiedział, że wyłowiła go angielska łódź wiosłowa razem z trzema ludźmi, którzy również po zatonięciu łodzi torpedowej skoczyli z pokładu w morze. Gdy potem nagle zbliżyły się niemieckie krążowniki, odwołano łódź wiosłową sygnałami z pokładu angielskiego kontrtorpedowca; załoga łodzi wstąpiła na pokład tego statku, ale niemiecki oficer z trzema żołnierzami nie chciał pójść za nią, aby nie dsotać się do niewoli. Wówczas kontrtorpedowiec najechał szybko na łódź i wyrzucił linę chwytającą, niewiadomo czy przypadkiem, czy umyślnie, lecz łódź wyminęła linę i uszła. Gdy to spostrzeżono na pokładzie kontrtorpedowca, rzucono z pomostu na łódź ostry granat, który jednak nie wybuchł. Prócz tego z kontrtorpedowca dano kilka strzałów rewolwerowych do łodzi, również bezskutecznie.“

Mianowanie. Wspólny minister skarbu zamianował bośniacko-hercegowińskiego przełożonego powiatu II. klasy Jana Stonawskiego przełożonym powiatu I. klasy.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 września termometr doszedł od + 8·4 do + 13·6 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 15 września o godz. 7 rano stan barometru 741·1 mm., termometru + 6·2 C.; wiatr: cisza.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: Teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

We wtorek: „Pod znakiem strzelca“.

Samarytanin polski.

Otrzymujemy następujące informacye:

Samarytanin Polski, przyjąwszy na siebie w części składowej swych sekcyj zadanie, powierzone mu przez N. K. N., utworzył oddział sanitarny Departamentu Wojskowego i przeniósł swe biuro na ulicę Poselską L. 10, gdzie codziennie urzęduje od godziny 10—12 przed południem.

Sekcya lekarska, transportowa i pielęgniarska Samarytanina Polskiego stanowią ów Oddział Samarytański Departamentu Wojskowego N. K. N. Pojedyncze czynności rozdzielił ten Oddział pomiędzy komisye, które codziennie składają raporty, względnie stawiają wnioski na wspólnem posiedzeniu o godzinie 12—1 w południe.

Prezes i wiceprezes Samarytanina — wraz z delegatem sanitarnym Samarytanina, prof. Rutkowskim — wchodzą w skład Departamentu Wojskowego N. K. N.

Cały zarząd Samarytanina Polskiego z kierownikami sekcyj, zbiera się raz w tygodniu, t. j. w poniedziałki o godzinie 9 wieczorem (ul. Wolska L. 15) dla obradowania w sprawach ogólnych Samarytanina Polskiego, a specyalnie dotychczasowych sekcyj prowiantowo-kuchennej, opatrunkowo-odzieżowej, żywienia rannych i skarbowej.

Dzięki inicyatywie panów Augusta Porębskiego i dra Gottlieba, odbyło się dnia 7 b. m. zebranie obywatelskie, które uchwaliło przystąpić do Samarytanina gremialnie, jako siódma sekcya, a mianowicie: żywienie rannych i rodzin, powołanych do służby, i jako sekcya informacyjna.

— Kursy dla kandydatek na pielęgniarki musiano zawiesić, raz wobec wielkiej ilości przygotowanych pielęgniarek (dotychczas przeszło dwa tysiące osób kursy te przeszło), a powtóre dla braku sił odpowiednich do prowadzenia ich. Natomiast sekcya pielęgniarska, która wpisów więcej nie przyjmuje, pośredniczy w dostawie ukwalifikowanych pielęgniarek, o ile zarządy szpitali objawią swe pod tym względem życzenia w biurze przewodn. sekcyi panny M. Epsteinówny (Sławkowska 32) od godziny 2—3 po południu.

Sekcya opiekuńcza (p. Anna Kicińska i p. Helena Warmińska) przenosi biuro na ulicę Wolską L. 15, godz. urzęd. od 3—4 po południu, nowych wpisów również nie przyjmuje.

Wobec trudnego położenia, w jakiem znajduje się Sekcya aprowizacyjna Samarytanina Polskiego, gdy w Krakowie nagromadziło się wielu głodnych, a pozbawionych środków do życia, Samarytanin odnosi się do serc litościwych o udzielenie pomocy przez dostarczenie bezpłatne środków spożywczych na ręce kierowniczki tej sekcyi JW. P. Janiszowskiej (Wolska 6).

Sekcya III. zaś uprasza o garderobę, bieliznę dla rannych, mianowicie koszule, gacie, skarpetki, chustki, płótno i ubrania. — Dary dla tej sekcyi przyjmuje Siostra Wincenta (klinika okulistyczna, Kopernika 40).

W ostatnim czasie powstało kilka nowych Kół Samarytanina Polskiego, i tak: w Poroninie, Suchej (panna Gawlik), Myślenicach (panna Adelman), Mszanie Dolnej (p. notaryusz radca Krawczyński), Zatorze (dr Grzybowski). Objawem bardzo pocieszającym jest przystąpienie do Samarytanina Polskiego Oddziału Samarytańskiego przy Polskiem Towarzystwie gimnastycznem „Sokół" w Gorlicach (dr Przesmycki).

Rozpowszechniono mylne mniemanie, jakoby Samarytanin nie mógł przyjmować składek i darów, odkąd powstał Nacz. Komitet Narodowy — dla usunięcia tego nieporozumienia zaznaczamy, iż Samarytanin Polski, powodujący się statutem, zatwierdzonym przez namiestnictwo, jest uprawniony do gromadzenia majątku, składającego się z wkładek członków, zapisów, darów, oraz wpływów z przedstawień publicznych i t. d. To też S. P. nadal przyjmuje dary pieniężne, tak potrzebne do spełniania zadań, jakie przyjął na siebie, tak wobec nieszczęść wojną spowodowanych, jako też wobec potrzeb Legionów Polskich. Fundusze więc, jakie nam w obecnej dobie przypadają, zużywamy dla złagodzenia nędzy wojną spowodowanej, jako też na cele oddziału sanitarnego Departamentu Wojskowego, a swego czasu publicznie Zarząd S. Polskiego złoży rachunki, skontrolowane przez Komisyę kontrolującą wobec walnego Zgromadzenia.

W odpowiedzi na często powtarzające się zapytywania, dla usunięcia wszelkich nieporozumień, zaznaczamy, że stosunek nasz do Czerwonego Krzyża polega na dobrze zrozumiałem współdziałaniu. To współdziałanie opiera się zresztą na statutowo dopuszczalnym stosunku, określonym w § 14. statutu Filii krak. Czerwonego Krzyża.

To też tam, gdzie Czerwony Krzyż w Krakowie niema odpowiednich urządzeń, czy niema dostatecznej ilości osób ukwalifikowanych do spełnienia zadania humanitarnego, Samarytanin w czas przygotowawszy teren, podejmuje to zadanie samodzielnie lub wsparty finansowo przez Czerwony Krzyż i w tym celu jako oznakę zewnętrzną dobiera do swych przepasek znak Czerwonego Krzyża — gdy zewnętrzna służba tego wymaga i to obok przepasek własnych z niebieskim krzyżem. Przypominamy zresztą ponownie, że przepaski Samarytanina winno się nosić tylko wykonując służbę. Nieważne zaś są przepaski niezaopatrzone w stampilę Wydziału Samarytanina. Osoby nadużywające przepasek naszych będą pociągane do odpowiedzialności.

Składając jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim kierownikom i kierowniczkom sekcyi Samarytanina Polskiego za sprężystość i wydatność ich pracy w tak trudnych podejmowanej warunkach, mamy przekonanie, że wszystkie warstwy społeczeństwa i kierownicy władz, przyczyniać się będą do popierania naszych usiłowań tem trudniejszych, że brak zrozumienia naszych dążeń ze strony wchodzących w grę podwładnych przedstawicieli władz, względnie własnowolne postępowanie odnośnych organów wykonawczych mogłoby nieraz i najgorliwszych, najlepszemi dla idei owianych chęciami zrazić, zniechęcić.

Trzeba nam atoli wytrwać na raz obranej drodze, być wyrozumiałym na uchybienia często mimowolne a nieodłączne od pośpiechu organizacyi i to przez ludzi po największej części niefachowych, lub niechętnych, a sądzę, że inne stowarzyszenia samarytańskie austryackie, z któremi tworzymy związek państwowy, w tymże postępują kierunku, by bez osobistych względów wykonywać to, co wiedzie do wytkniętego celu.

Ze zagadnień wojennego prawa morskiego.

Wysiłki ludzkości, aby urzeczywistnić ideał wiecznego pokoju i zbędnemi uczynić operacye wojenne, okazały się niewystarczającemi wobec siły elementarnej wypadków. Jakkolwiek między jednostkami niema różnic i przeciwieństw, to wytwarzają się one jako suggestya mas, zdolnych tak do entuzyazmów, jak do zbrodni. Można tedy jedynie było obmyśleć pewne modyfikacye okrucieństw, połączonych z prowadzeniem wojen. Modyfikacye te zaś z natury rzeczy osiągnąć się dają jedynie w drodze kompromisu państw interesowanych.

Wynikiem takich kompromisowych postanowień były uchwalane na różnych konferencyach umowy t. zw. konwencye. Znaczenie ich praktyczne, o ile ich same narody wojujące nie przestrzegają, dlatego jest iluzoryczne, iż nie ma żadnej egzekutywy w razie złamania tych przepisów. Zresztą pewne przekroczenia takich konwencyjnych przepisów są wynikiem impetu wojennego, połączonego z niem rozluźnienia zapatrywań, kulminujących w przysłowiu „a la guerre, comme a la guerre".

Mimo tego nie można powiedzieć, iżby cała akcya pacyfistów, nacechowana idealną na wskroś tendencyą, do której zmierzają przez ogólne rozbrojenie, nie wydała pozytywnych rezultatów. Jestto ich zasługą, nie zaś domorosłych dyplomatów, jeśli cały sposób traktowania jeńców, chorych, lekarzy, pielęgniarek, materyału leczniczego, doznał zupełnego niemal i korzystnego przeobrażenia. Odnosi się to jednak przeważnie do wojen lądowych.

Najprymitywniejszemi atoli formami posługują się strony wojujące w wojnie morskiej, która, jak wiadomo, o wiele jest okrutniejszą i niebezpieczniejszą, od lądowej, gdyż niema poszanowania własności prywatnej — a nawet neutralności, jak to „ad oculos" widzimy.

Obecnie, gdy wojna morska gotowa się rozlać na wszystkich oceanach kuli ziemskiej, kwestya zaszanowania prywatnej własności w czasie wojny morskiej jest nadzwyczajnie aktualną. Liberalne zapatrywania prawa narodów potępiają bezwarunkowo prawo morskiej łupieży (Seebeuterecht), a to nietylko co do nieprzyjacielskiej własności, ale też co do własności prywatnej poddanych nieprzyjacielskiego państwa. Zapatrywanie to wychodzi ze słusznego założenia, że w czasie wojny nie chodzi o zniszczenie prywatnego majątku nieprzyjaciela, lecz o jego przygnębienie pod względem wojskowym. Zasadzie liberalnej poszanowania cudzej własności prywatnej, odpowiada dalej zniesienie prawa kontrabandy. Wynikiem tego zniesienia byłoby bierne zachowanie się wobec prywatnego mienia, tak, iż żadne państwo wojujące nie zabierałoby drugiemu towarów i materyałów niewojenych. W końcu obejmuje ta zasada zniesienie blokady handlowej (zamknięcie portów dla dowozu towarów i żywności), tudzież zakazu, lub ograniczenia zakładania min podwodnych, niezabezpieczonych kotwicami (unverankerte Seeminen).

Zniesienie prawa kontrabandy, t. j. konfiskaty mienia poddanych państwa nieprzyjacielskiego, może być ograniczonem jedynie do materyałów, które służą bezpośrednio, lub też pośrednio do celów wojenych.

Względem realnej polityki i solidarności interesów wszystkich państw jest podyktowane ograniczenie blokady do ściśle wojennej akcyi, tak, że nie powinno być dozwolone odcięcie stosunków handlowych i wprowadzenie t. zw. blokady handlowej w portach nieprzyjacielskich.

Atoli miny podwodne są niebezpieczne tak dla nieprzyjaciela, jak dla samego państwa, które je kładzie, gdyż okręt tego państwa może się natknąć na minę i uledz katastrofie. — Program zmodyfikowania w tych punktach wojennego prawa morskiego znany pod nazwą deklaracyi londyńskiej, był niedawno przedmiotem gorących debat w parlamencie angielskim, którego Izba niższa wprawdzie uchwaliła te deklaracyę, atoli Izba lordów ją odrzuciła.

Wobec konstelacyi politycznej, którą stworzyła Anglia, nie można żałować, iż nie przyszło do jej ratyfikacyi przez Izbę wyższą parlamentu angielskiego. Albowiem dzięki temu mógł niemiecki statek rzucić takie miny przy ujściu Tamizy bez naruszenia jakiegoś traktatu.

Interesującą jest rzeczą, ze względu na obecną wojnę z Anglią, w jaki sposób były lord kanclerz Anglii Karol Loreburn argumentował w Izbie lordów, aby uzyskać ratyfikacyę tej liberalnej deklaracyi. Wywodził mianowicie, że leży we wspólnym interesie wszystkich państw, aby — skoro morskie prawo łupieży dotyka równomiernie wszystkie państwa, zgodnie z niemi zostało zniesione. W żywotnym atoli interesie Anglii leży, aby zakładanie min podw., niezabezpieczonych kotwicami, bezwarunkowo zniesione zostało, bo to nóż obosieczny, któryby mógł dotknąć każdą ze stron wojujących, ale najbardziej Anglię dokoła otoczoną morzem. Wobec eksponowanego położenia Anglii, możność zakładania min podwodnych stanowi stosunkowo większe niebezpieczeństwo dla Angli, a zapewnia temsamem korzyści innym państwom (Niemcom) w razie prowadzenia wojny z Anglią.

Jednym punktem programowych deklaracyi londyńskiej było, jak to wyżej zaznaczono, wykluczenie blokady handlowej, za której zatrzymaniem, jako znamienitym środkiem wojny morskiej, Anglię dotknąć niemogącym, przemawiali różni parlamentarzyści. Lord kanclerz Loreburn był zdania, że jakkolwiek dla Anglii możność zawieszenia blokady handlowej nad portami innych państw wyjątkową posiada wartość, ponieważ ona sama nie może być dokoła zblokowaną, to jednak nie da się ta korzyść wojenna zrównoważyć cenniejszą o wiele dla Anglii ochroną przed minami podwodnemi. — Należy przeto poświęcić blokadę handlową, aby tylko min zdradzieckich nie wolno było zakładać. Atoli Loreburn został przegłosowany — i deklaracya rzeczowa nie uzyskała ratyfikacyi.

W następnie wydanej pod tytułem „Własność prywatna w wojnie morskiej", obszernej rozprawie (w tłomaczeniu niemieckiem „Privateingentum im Seekriege" nakładem Dunckera i Humllota, Lipsk i Monachium 1914) pogłębił te myśli Loreburn, podnosząc, że blokada handlowa, jakkolwiek odpowiada interesom Anglii, którą zblokować jest trudno, dla zasad humanitarnych powinna być wykluczoną z pomiędzy środków prowadzenia wojny morskiej. W rzeczy też samej miał racyę, albowiem pozycya Anglii, osaczonej podwodnemi minami, gorszą jest, niż ewentualne zblokowanie poszczególnych portów. Niezawodnie unormowanie tych kwestyj będzie przedmiotem trzeciej konferencyi w Hadze, po szczęśliwem ukończeniu wojen, w które niemal świat cały jest wplątany.

Atoli wartość takich konwencyj jest problematyczną, gdyż układy przy zielonym stolikach — bez względu na to, czy w imię zasad humanitarnych, czy też z racyi politycznej, nie bywają respektowane w wojennej praktyce. Z tego punktu należy się zapatrywać na liczne zboczenia i przełamania tych konwencyj, których możnaby już w początkach obecnej światowej wojny naliczyć legion, począwszy od używania kul dum-dum i celowego ostrzeliwania oddziałów sanitarnych, aż do zabierania okrętów obcym państwom, chociażby na czas aż do ukończenia wojny.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

CARIT ETLAR.

Jasiek Znajda.

Z duńskiego przeł. J. K.

Jasiek mu było i nic więcej. W pierwszy dzień Zielonych Świątek wpadł do proboszcza kościelny z nowiną, że pod drzwiami, prowadzącemi na chór, leży jakieś dziecko owinięte w gruby kubrak. Był na tyle ostrożny, że kłębek zostawił na tem samem miejscu, gdzie go znalazł, a przybiegł najpierw zameldować sprawę księdzu proboszczowi, jak się usprawiedliwiał.

— Bo to człowiek może sobie jeszcze napytać kłopotu — dował — jegomość najlepiej sami zobaczą, jak się mają sprawy.

Poszedł więc proboszcz z towarzyszem do kościoła i zastali zawiniątko wsunięte w róg drzwi, wilgotne i zesztywniałe od nocnej rosy. Pilnował go siedzący opodal pies kościelnego.

Gdy rozwinęli tłumoczek, ujrzeli wlepione w siebie duże, szafirowe oczy i naiwny uśmiech na twarzy dziecka. Z pod grubego kubraka wyzierała cienka koszulka, do której przypięty był skrawek papieru, a na nim napisano: Jeszcze nieochrzczony.

— Czy grzech czy nędza umieściły tu to biedactwo? Nikt nie umiał nic o tem powiedzieć.

Proboszcz kazał zanieść na plebanię i powierzył je swojej gospodyni, a potem przyniesiono je do chrztu, do kościoła.

Po skończonem nabożeństwie proboszcz zatrzymał parafian, którzy już wiedzieli o wypadku i zapytał, czy ktoś z obecnych zechce być ojcem chrzestnym znalezionego chłopca. Gdy się nikt inny nie zgłosił, odezwał się pastuch dworski: — To już ja go potrzymam — także jestem znajduch, nie znałem ani ojca ani matki. Ale o jedno tylko proszę, żeby dostał imię Jan, po mnie.

Dano mu tedy na chrzcie imię Jana. Zebrała się potem Rada opiekuńcza, aby oddać na wychowanie małego Jasia temu, kto poda najniższą ofertę. Po wielu targach dostał się staremu inwalidzie, który za trzy szyllingi tygodniowo podjął się go wychowywać i żywić. Gdy ugoda stanęła, owinął się inwalida chustą, którą też objął Jasia, wsunąwszy go pod pachę, jak kurczątko i poszedł do domu.

U niego tedy chowało się dziecko pięć lat.

— Jeżeli wyrośniesz zdrowo i będziesz się dobrze sprawował — mówił inwalida — zostaniesz doboszem i będziesz nosił mundur królewski. To jest najlepsze, co człowiek na tym świecie może osiągnąć. Dobosz zawsze idzie naprzód, przed wszystkimi innymi i wybija im takt. A przytem piszą o nich w książkach. Czytałem naprzykład w jednej, że kto nie chce słuchać ojca, matki — czego ty, nieboże, i tak robić nie możesz, skoro ich nie masz, musi słuchać psiej skóry. Ale kto wie, jakie cię jeszcze szczęście czeka, pomimo tego. Na pewno, naturalnie, nic nie można twierdzić, możliwe jednak jest, że dojdziesz tak wysoko, iż dostanie ci się bęben, pięknie pomalowany. He? cóż ty na to?

Wśród tak pięknych nadziei spędziło dziecko pięć lat; potem opiekun jego umarł, a Jasia znów zaprowadzono pod drzwi kościoła, wystawiając na licytacyę. Tym razem zgłosiło się kilku ludzi: chłopak wyglądał zdrowo i silnie, mógł się już przydać w gospodarstwie. Dostał się młynarzowi, który mieszkał nad potokiem.

Gdy się układy skończyły, kazał młynarz chłopcu stać pod karczmą, a sam wszedł do środka i pił ze znajomymi; nad wieczorem wyszedł i zabrał z sobą do domu Jasia, który tego dnia nic nie miał w ustach.

— Mało płacą za ciebie — mówił mu często młynarz — to też musisz dobrze pracować. Jeżeli będziesz chybki i zręczny, dostaniesz wikt; jeżeli będziesz leniwy, czekają cię baty. Skoro się dobrze pokierujesz, będą z ciebie jeszcze ludzie. Ja w tem!

U młynarza miał Jasiek ciężkie życie: robota przechodziła jego siły, jeść mało dostawał, a wypoczynku nie znał wcale.

Znosił wszystko i milczał; któż go miał osłaniać? Przed kim mógłby się użalić?

Pewnego wieczora przywiązał go młynarz do wiadra, spuścił do studni i zostawił go tak przez noc z nogami zanurzonemi w wodę za karę, że mu dłutko wpadło do studni. Gdy go wydobywano, przechodził przypadkiem ojciec chrzestny, stary pastuch. Chwilę stał i przyglądał się prawie bezprzytomnemu chłopcu, który leżał przy studni, ociekający wodą, siny z zimna.

— Wstań — rzekł do niego pastuch. — Chodź ze mną, nie zostaniesz tu dłużej. Jestem twoim chrzestnym ojcem i mam większe prawo do ciebie, niż ktokolwiek inny. Jeżeli przełożony Rady opiekuńczej zapyta o ciebie, powie mu młynarz, że ja cię wziąłem do siebie i odtąd będę cię żywił i odziewał tak, że gmina już nie będzie więcej łożyła na ciebie.

Młynarz miał ochotę zatrzymać chłopca, ale pastuch był człowiekiem silnym, a Jasiek konwulsyjnie trzymał się jego ramienia i patrząc na niego błagalnie, szeptał: — Ach, Panie Boże, nie opuszczaj mnie! — Rad nie rad, puścił ich tedy młynarz i poszli razem.

Działo się to na granicy Hallandu, w okolicy dzikiej, górzystej, gdzie wzgórza z wesoło wijącemi się strumykami przeplatane są wytrzebionemi lasami i suchemi, kamienistemi wrzosowinami, które mimo ciężkiej, wytrwałej pracy dają bardzo małe plony. W rozsianych z rzadka domkach mieszkają ludzie pracowni, zahartowani. Poddaństwo ich ugięło, praca uczyniła przedwcześnie starymi. Na wszystkich twarzach osiadła smutna, posępna powaga, chłód i oschłość. Zdało się, że niedostatek, nieszczęścia i walka o chleb powszedni serca ich w kamień zmieniły.

W tem obramieniu wrzosu, skały i piasku, napotyka oko dużą, zieloną równinę, tak bujną i bogatą, że zda się, jakoby należała do innej okolicy i innego, cieplejszego klimatu. Stare, potężne buki zajmują część równiny, a w jednym z jej rogów wznosi się duży, masywny budynek z czerwonej cegły. Jestto dwór, do którego należy wieś i małe domki. Tu był Jasiek odtąd pastuszkiem.

Uganiał tedy za owcami po kamienisku, gdzie tu i ówdzie w pośród wrzosu wystrzeli źdźbło zielonej trawy lub po rozległych moczarach, gdzie niskie, napół zgniłe brzozy okryte są białym, włóknistym mchem, tworzącym niby dach nad bagniskiem.

W tej okolicy stary pasterz, Jan Hammer, zbudował sobie chatę z kamieni, spojonych mchem lub gliną i ozdobił ją nizkiemi, czerwono pomalowanemi drzwiami. Z pośród wrzosu sterczał szeroki komin, poczerniały od dymu i sadzy.

Chata leżała na wzgórzu, to też widna była z dala; naokół niej znajdowały się same kamienie i piasek, wybielone od śniegu i deszczu, suche trawy i krzaki jałowcu, wiatrem północnym zwichrzone i pogięte, z wierzchołkami zwiędłymi. Wszędzie pustka i przytłaczająca samotność, ani domu, ani śladu życia i ruchu, jak daleko sięgnąć okiem. Gdy zachodzące słońce oświetliło okolicę, nadawało to obrazowi wyraz szczególniej dziki, fantastyczny, do którego dostosowali się najzupełniej obaj pasterze, okryci niegarbowanemi skórami owczemi, z długiemi, nieczesanemi włosami, które u młodego były kędzierzawe, miękkie i niebieskawo-czarne, jak skrzydła kruka.

Kiedy się mały Jasiek sprowadził do ojca chrzestnego, musieli rozszerzyć chatę, aby się znalazło miejsce dla nich obu. Z czasem było w niej coraz ładniej, co było wyłączną zasługą młodego. W ciągu lata założył on maleńki ogródek, na który sam, w plecnym koszu naznosił ziemi z żyznej równiny. Zanim nadeszła zima, udało mu się też w jednej ścianie zrobić okno, w które wprawił szybę z zielonego szkła — był to zbytek nieznany dotąd..

Tu żyli sobie spokojnie, latem wyrzynając łyżki drewniane lub wiążąc miotły, zimą, plotąc koszyki z łoziny. Przy robocie stary opowiadał, a wychowanek słuchał uważnie.

Ojciec chrzestny był człowiekiem rozumnym i prawym, który w spokojnem, cichem życiu, jakie wiódł, dużo rozmyślał. Wśród rozrywek i przyjemności może się zrodzić jakaś myśl, niby ziarno zasiane, które samotność dopiero rozwija i sprawia, że ziarno owo kwiat wyda; duch nawiedza nas tylko w ciszy i ciemności.

(C. d. n.)

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.